Cena jednego egzemplarza kosztuje **20 gr.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 39. **Kraków dnia 23 września 1928 r.** **Rok XVIII.**



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233

Ks. Redaktor Józef Świąder.

W zeszłym tygodniu pożegnaliśmy w Krakowie na dworcu kolejowym, odjeżdzającego do Francji, długoletniego redaktora „Ludu Katolickiego", **Ks. Józefa Świądra**

P. T. Czytelnicy „Ludu Katolickiego", którzy mieli sposobność poznać Go z artykułów wstępnych podzielą z nami ten żal rozłąki z Człowiekiem, którego można było cenić i kochać.

Któż z was, którzyście wytrwale byli przyjaciółmi naszego pisma nie widział tej walki, tego prostolinijnego a wytrwałego Jego pochodu w kierunku, który mu wytyczyła dbałość i troska o dobro polskiego ludu zalewanego mętami demagogji radykalnej?

Cały swój talent publicystyczny, wszystkie siły tak materjalne jak i duchowe ofiarował on idei, której przez długi czas był chorążym. Nie uląkł się walki dla sprawy, którą uważał za dobrą, podjął ją i walczył wytrwale.



Stanowisko P. S. K. L. użyczenie, dla dobra Polski, poparcia obecnemu rządowi wywołało gromy i oburzenie tych, którzy po długim uporze wstępują dzisiaj w nasze ślady.

Gromy te, kalumnie i oszczerstwa nawet skierowano głównie w X. Redaktora Świądra skierowano je weń, gdyż stał na straży istotnych interesów chłopa polskiego, bił na alarm, gdy dla nędznej spekulacji wyborczej sprzedawano ten lud bankrutom politycznym.

Rzeczy te dziś już przebrzmiałe — dalekie i może już, daj Boże, niepowrotne, ale wspomnieć je musimy, gdyż na tem tle wybija się jaskrawo postać tego naszego Redaktora.

Należy On do tych nielicznych, którzy zrozumieli, że obowiązkiem katolika jest walka ze złem i to walka bezwględna, że arenę życia społecznego i politycznego musi zająć katolicyzm, gdy nie chce utracić dusz, na które czyha tyle złych, wywrotowych i radykalnych sił, że nie można katolicyzmu ograniczać do najciaśniejszych kręgów osobistych, czy rodzinnych lecz przeciwnie, trzeba nim przepoić i życie społeczne i politykę — każdy nerw naszego organizmu społecznego.

To nowoczesne pojęcie idei katolickiej kazało mu szukać w ramach tej idei nowych dróg, wydeptywać je kosztem nawet własnych nerwów i zdrowia.

Ale nie tylko dla tego talentu Go żałujemy. Inne, stokroć ważniejsze i cenniejsze przymioty uj-

mowały mu serca tych, którzy z nim mieli szczęście pracować na niwie politycznej i społecznej.

Mandat do przemawiania w imieniu wiejskiego, katolickiego ludu dało mu serce miłujące ten lud.

Ten zawsze skromny, nie lubiący rozgłosu ksiądz, w czasie swojej pracy duszpasterskiej, w czasie wojny, w czasie największej chłopskiej nędzy, niósł ofiarnie pomoc tym, którzy jej potrzebowali. Cicho, bez rozgłaszania bez, reklamy zakładał spó.dzielnie, organizował kółka rolnicze a w tem nie żałował i swojej kieszeni. ograniczając własne potrzeby do minimum. Znają go chłopi z parafji, w których pracował i kochają Go tam.

Taka miłość zdobyta na wsi to największe odznaczenie, bo chłop nasz mało przed kim odkrywa swoje, serce - musi to być naprawdę jego do broczyńca i przyjaciel.

Teraz z rozkazu swojej władzy duchownej, jako posłuszny kapłan i wierny syn kościoła udaje się na inną, nie mniej ważną placówkę, aby te same chłopskie dusze i serca, które tu ratował od demogogji, chronił tam na emigracji od wynarodowienia i utraty wiary.

Znają go już tam nasi emigranci, gdyż setki egzemplarzy „Ludu" idzie za granicę do Francji a Czytelnicy nasi z tem większą radością powitają Go tam, jako dobrego znajomego, który ich zrozumie i zaopiekuje się nimi tak, jak mało kto potrafi, gdyż sam wyszedłszy z ludu kocha go miłością synowską.

W tem tu miejscu z którego tyle razy nasz kochany Ks. Redaktorze przemawiałeś do katolicko-Ludowych, do czytelników zaszej gazety, do sympatyków stronnictwa naszego — życzymy Ci, żebyś i tam znalazłszy pole do pracy wdzięcznej i plennej — pozyskał serca tak, jak je zdobyłeś u nas.

A kiedyś, gdy przyjdzie czas, wracaj do nas bogatszy w doświadczenie i miłość kilkudziesięciu tysięcy prostych serc tych bezdomnych, wygnanych niedolą za progi własnej Ojczyzny, chłopów polskich.

REDAKCJA.

Katolicko—Ludowym.

Nie tylko w sercu chciejmy mieć
Skarb naszej wiary święty,
Bo w życie tłumne trza ją nieść,
Jak sztandar rozwinięty.

Nie zdołą zepchnąć z szańców nas
Ni siłą ni też wzgardą
Nasz stutysięczny chłopski tłum
Jest bożą awangardą.

Niechaj idei wielką pieśń
Serc naszych biją dzwony
A przyjdzie ku nam ludu tłum
I będą nas miljony!

Cały świat kpi sobie z Woldemarasa.

Onegdaj w Genewie, w sali zebrań Ligi Narodów zebrani przedstawiciele wszystkich państw musieli chcąc nie chcąc wysłuchać nudnej, trzygodzinnej mowy premjera litewskiego Woldemarasa, w której lichy ten mowca a jeszcze gorszy dyplomata oskarżał Polskę. Połowa zebranych tam dyplomatów spała — a ci którzy go słuchali, wynudzili się porządnie.

W mowie swej Woldemaras zapędził się aż do kłamstw, które musiał z miejsca odwołać gdyż udowodniono mu w tej chwili dokumentami że kłamie.

Gazety całego świata podrwiwają sobie z tego gorącego amatora—dyplomaty a jego wywody traktują z humorem.

Tak to jest. gdy ktoś niema słuszności i gdy bierze się do rzeczy, których nie potrafi.

A u nas w Polsce różne partje lewicowe dla demagogji wysuwają jako kandydatów poselskich ludzi nieomal że analfabetów, których jedyną kwalifikacją jest przynależność do partji

Tylko ci kandydaci, o ile zostaną wybrani, nie kompromitują się zwykle, gdyż w czasie posiedzeń sejmowych nie puszczają, jak to mówią, pary z ust.

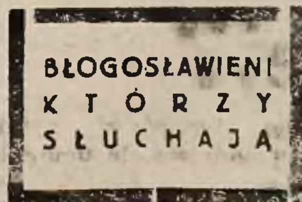
Kto chce rządzić, lub też stać na straży praw swoich wyborców musi mieć nie tylko głowę na karku ale i w tej głowie odrobinę nauki i rozumu.

N.

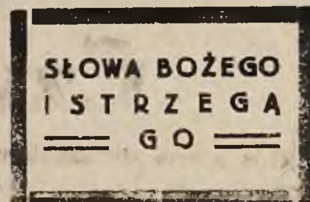
ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

Jakób Pilch, Bielcza — 5 zł. otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona do 15 sierpnia 1928.

P. Szczepan Mynarski złożył 1 zł 5 gr. na Fund. pras. Bóg zapłać.







Siedmnasta niedziela po Zielonych Świętach

Ewangelja (Mt. XXII, 34-46).

Onego czasu przystąpili do Jezusa Faryzeuszowie i zapytał go jeden z nich zakonny doktor, kusząc go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: co się wam zda o Chrystusie? czyj jest syn? Rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu: Siedź na prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie go Panem: jakoż jest synem Jego? A żaden nie mógł mu odpowiedzieć: ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać.

Obrzędy Mszy św.

1. Ołtarz.

IV. W górnej części ołtarza jest t. zw. **obramienie** czyli różne ozdoby z drzewa, kamienia, lub marmuru. Służą one do upiększenia głównego obrazu ołtarzowego. Ten obraz przedstawia Patrona kościoła. Toteż należy mu się szczególna pieczołowitość.

Są tu mniej lub więcej ozdobne kolumny, słupy, nadto obrazy lub figury Świętych, aby nawet bez czytania z książki można się uczyć prawd chrześcijańskich i życia katolickiego.

Tak nad ołtarzem, jak i na ścianach kościoła są różne malowidła i figury Osób Boskich, Matki Bożej, Aniołów i Świętych.

Bóg Ojciec bywa przedstawiony jako staruszek siwobrody. — Oznacza to wieczność Boga, bo Bóg się nie starzeje, gdyż jest nieodmienny. Bóg nie ma ciała, przeto tak w rzeczywistości nie wygląda, ale dla nas ludzi jest On tak namalowany lub rzeźbiony. Oko w trójkącie oznacza Boga wszystko widzącego. Bóg niema oczu cielesnych, ale po ludzku Go tak przedstawiamy. Trójkąt oznacza Boga w Trójcy św. jedynego. Ręka opromieniona oznacza wszechmoc Bożą. Baranek z chorągwią oznacza Chrystusa triumfującego. Księga, na której Baranek spoczywa, opatrzona 7 pieczęciami, oznacza 7 Sakramentów św. Pelikan, karmiący pisklęta własną krwią, oznacza Pana Jezusa, który nas karmi krwią własną w Komunji św. Krew płynąca z boku Baranka oznacza przebicie boku Pana Jezusa. Niejeden chełpi się, że umie czytać i pisać, a w kościele nie rozumie i nie przeczyta niczego, co widzi.

Matkę Boską przedstawiają w rozmaitych obrazach: bądź to z Dzieciątkiem Jezus, bądź jako Matkę Boską Bolesną, bądź jako ukoronowaną w niebie, bądź jako Niepokalaną Dziewicę, bądź z różańcem albo szkaplerzem w ręku, bądź jako rozdawczynię łask i t. d.

Aniołowie nie mają ciała, ale przedstawia się ich z ciałem i ze skrzydłami, bo to oznacza szybkość z jaką spełniają rozkazy Boże. Przedstawiani są jako dzieci dla oznaczenia ich niewinności. W innych postaciach są malowani lub rzeźbieni zależnie od rodzaju ich czynności, n. p. Archanioł Gabryel z lilją w ręku lub św. Michał Archanioł, depcący smoka czyli szatana, Anioł Stróż, strzegący człowieka i t. d.

C. d. n.

Czy teraz nie lepiej?

Któż z nas starszych nie był w swem życiu przynajmniej na kilkunastu, jeżeli nie kilkudziesięciu wiecach politycznych. Nie sięgajmy myślą daleko wstecz, w czasy zaborcze, ale uwzględnijmy tylko okres czasu od odzyskania naszej niepodległości. Różne partje, wszystkie stronnictwa polityczne wysyłały swoich posłów, swoich mężów zaufania ,słowem swoich ludzi, aby łowili i naganiali do partyjnego saka przekonanych i skaptowanych zwolenników. O ile partja była uczciwa nie tylko w swo im programie i na papierze, ale także w głoszo nych żywem słowem hasłach, a zwłaszcza w czynach, o ile respektowała przykazania Boskie i naukę Kościoła św. — nie było w tem nic złego, owszem taka robota była pożyteczna i potrzebna jako przeciwstawienie robocie partji i ludzi przewrotowych, sfanatyzowanych, zaślepionych.

A niestety więcej było (i jeszcze jest) u nas w odrodzonej Polsce partyj i partyjek tych ostatnich, dla państwa i społeczeństwa szkodliwych. A że wzrastały w siły, że mogły w ciałach ustawodawczych dyktować rządowi swą wolę, wyrażać ministrom wotum zaufania i zmuszać ich do ustąpienia, to dowód że trafiały na grunt podatny, że masy niewyrobione politycznie, bałamucone podstępnie przez agitatorów, wierzyły lepkim hasłom, obiecankom. Owe zaś obiecanki nie dające się zrealizować, bo za dużo przyrzekały, podawane były ostrożnie, a przytem wsączał się w duszę jad nienawiści do innych, jątrzenie, podjudzanie brata przeciw bratu..

Wiadomo, że złe przyjmuje się szybciej i głębiej zapuszcza korzenie, niż dobre. Przeto jakże trudno było wysłannikom stronnictw uczciwych odrabiać i naprawiać to, co tamte popsuły. Dochodziło do pomieszania pojęć. Dochodziło do tego, że ludzie nie chcieli nikomu wierzyć, choć prawda zawsze jest jedna, i być musiała po stro nie czynników państwo-twórczych, nie mających na oku własnych korzyści. Na swarach i kłótniach partyjnych odbijających się najgorzej w Sejmie, bo hamujących jego prace dla dobra kraju, a rozbijających społeczeństwo, cały kraj wychodził jak najgorzej. Cieszyli się z tego zewnętrzni wrogowie, niemcy i bolszewicy, a zacierali ręce w kraju komuniści i im podobne żywioły, że zburzenie istniejącego porządku może przyjść gładko dzięki samym Polakom i zagłada Polski.

Ale na szczęście przyszła zmiana stosunków. Bolesna operacja z przed dwóch lat spowodowała w swoich następstwach upadek wielu partyj, przez co położyła kres rozhukanej agitacji. W wielkiej partji rządowej skupiają się czynniki dążące do konsolidacji państwa, do umocnienia naszej powagi zewnątrz i wewnątrz. Poskromienie partyjnictwa wyszło Polsce na dobre, bo dostaliśmy rząd, który ma zapewnioną ciągłość pracy, nie zmienia się za lada podmuchem. Najlepszy rząd nie wiele zrobi, jeżeli nie ma pewności, że ani jutro, ani za miesiąc nie pójdzie w odstawkę. Bo siła i powaga rządu polega nie tylko na tęgich ludziach w nim zasiadających, ale także na zaufaniu u społeczeństwa i zapewnionem długiem istnieniu. Albowiem państwo nie może opierać się na jednym człowieku, ale na zespole ludzi, dzierżących władzę, zaś ze strony jednego, czy to będzie król czy prezydent, mający gwarancję powagi i siły, połączonej z odpowiedzialnością za sprawowanie urzędu.

Nie można powiedzieć, że partyjnictwo zostało stłumione bezpowrotnie. Socjaliści dochodzą obecnie do szczytu rozwoju, i czując się na siłach, nie przebierają w środkach agitacyjnych. Czy nie za dużą cieszą się tolerancją? Podobnie postępują wyzwoleńcy, którzy z wyborów nie wyszli tak rozbici, jak np. piastowcy. Ci ostatni, zdziesiątkowani, nie zwalczają rządu jawnie, ale czynią to sposobami wypraktykowanemi przez długie lata. O robocie komunistów, ukraińców, niemców — trzebaby pisać osobno. Dużo zatem trzeba energji i wysiłków ze strony czynników państwowo-twórczych tak od góry, jak i od dołu, by naprawdę nastał w państwie okres rzetelnej i spokojnej pracy.

My katolicko-ludowi głosiliśmy od lat hasła takiej właśnie pracy i w myśl tych haseł kadry nasze organizują się, przeszedłszy ogień prób i doświadczeń. Ufni w pomoc Bożą, przyspieszamy odzyskanie przez Ojczyznę naszą zupełnej wolności — uwolnienia całkowitego z więzów demagogji i swawolnej agitacji.

I. T. B.

ZDROHEC OBOK RADŁOWA. Onegdaj do plebanji w naszej wsi włamali się bandyci, pochodzący z Jadownik, w celu kradzieży. Na szczęście służąca mimo groźby napastników zaalarmowała sąsiadów, wskutek czego bandyci zaczęli uciekać. Dzielny wójt naszej wsi wraz z innymi gospodarzami dosiadłszy konia, rozpoczął pościg, który mimo ostrzeliwania się bandytów, udał się a ujęci rabusie oddani zostali w ręce policji.

Wójt nasz spisał się dzielnie i należy mu się za odwagę i szybką decyzję uznanie władz i całej gminy.



ZMIANA KONSTYTUCJI W PROJEKCIE RZĄDOWYM.

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych czynniki rządowe zamierzają za pośrednictwem klubu BB wnosić stopniowo swe projekty, dotyczące zmiany konstytucji pod obrady Sejmu. Na sesję jesienną wniesiony ma być przez rząd jedynie projekt dotyczący rozszerzenia uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej. Inne projekty reformy konstytucji_ będą wnoszone przez rząd w ciągu trwania bieżącej kadencji Sejmu, upoważnionego do rewizji przepisów konstytucyjnych.

NIE BĘDZIE ZJEDNOCZENIA ROLNICZYCH STOWARZYSZEŃ.

Jak wiadomo, przed dwoma tygodniami ukazały się deklaracje Związku organizacyj rolniczych, t. j. CTR. i Związku kółek rolniczych, podpisane przez pp. Fudakowskiego i Przedpełskiego.

Onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu głównego Związku kółek rolniczych, w którym znaczne wpływy posiadają przedstawiciele lewicy. Wniosek prezesa Przedpełskiego o ratyfikację zjednoczenia organizacyj rolniczych został odrzucony wskutek zdecydowanie opozycyjnego stanowiska członków zarządu z posłami Waleronem ze stronnictwa chłopskiego i Langiera z Wyzwolenia na czele.

KREDYT AMERYKI DLA CENTRALNEGO BANKU ROLNEGO.

Od dłuższego czasu toczyły się z amerykańskiemi kołami finansowemi rokowania. dotyczące kredytu długoterminowego rolnego. Rokowania te dotyczyły otworzenia Centralnego Banku Rolnego i lokowania przez finansistów amerykańskich listów emisyjnych przyszlego banku na międzynarodowym rynku finansowym. Ameryka, jak nas informują postawiła szereg swoich warunków i w sobotę Ministerstwo Skarbu przedstawi warunki instytucjom ziemskim kredytu długoterminowego.

WIZYTA.

Onegdaj złożył wizytę premjerowi Bartlowi prymas Polski ks. kardynał Hlond. Rozmowa, dotycząca zapewne spraw państwowo - kościelnych, trwała czas dłuższy.

UCHWAŁY KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W CZĘSTOCHOWIE.

Podczas Kongresu Eucharystycznego, w którym wzięło udział około 500.000 pątników, uchwalono 11 rezolucyj. Poniżej podajemy z nich ważniejsze wyjątki:

„Pracując nad odrodzeniem świata w Chrystusie, szczególną uwagę należy zwrócić na położenie klasy robotniczej, która dziś znajduje się w warunkach życia nader ciężkich, poniekąd niegodnych człowieka i dziecka Bożego, jakim jest każdy robotnik narówni z wszystkimi innymi. W Królestwie Chrystusowem, do którego urzeczywistnienia dążymy, powinny istnieć takie warunki pracy i życia, aby robotnik mógł żyć jako człowiek z duszą nieśmiertelną, jak głowa rodziny, jako zdrowy pełno uprawniony członek społeczeństwa i jako dziecko Boże.

Stwierdzając że Chrystus-Król jako syn Boży, ma najwyższe prawo do duszy dzieci i jest najwyższym Nauczycielem i największym Przyjacielem dzieci, nie możemy sobie wyobrazić wychowania i szkoły bez Chrystusa i Jego św. religji. Dlatego stanowczo żądamy, by szkoły, którym powierzamy dzieci nasze, były szkolami katolickiemi.

Ponieważ religja nie tylko jest wiedzą, ale przedewszystkiem życiem i ponieważ najwznioślejszem zadaniem szkoły jest przygotowanie dzieci do życia i wprowadzenie ich w nie, oświadczamy, że także praktyki religijne należą do nauki religji w szkole.

Wyrażamy nasz najgłębszy żal do owych posłów katolickich, którzy w Sejmie i Senacie głosowali za zniesieniem okólnika i przez to zachęcali do dalszej zgubnej akcji te czynniki, które konsekwentnie dążą do usunięcia Chrystusa-Króla i Jego religji ze szkoły i życia publicznego wogóle.

Wobec powtarzających się gorszących wypadków urzadzania przez przeróżne organizacje ćwiczeń, zawodów, zebrań lub wieców podczas nabożeństwa uroczystego w niedziele i święta, a to zazwyczaj w pobliżu kościołów — oświadczamy, że takie postępowanie uważamy za naruszenie dnia Bożego i wzywamy wszystkie organizacje społeczne, by w przyszłości urządzały ćwiczenia i zebrania w odpowiedniej porze — poza godzinami przeznaczonemi na nabożeństwa — i na odpowiednim miejscu.

Podnosimy gorąco protest przeciwko okrutnemu prześladowaniu Kościoła w Meksyku — wiernym zaś katolikom meksykańskim wyrażamy nasze uznanie i najwyższy podziw za ich bohaterskie wytrwanie przy Chrystusie - Królu i wzywamy wszystkich katolików do modlitwy, aby w tym nieszczęśliwym kraju w jak

najkrótszym czasie zapanował spokój Chrystusowy".

W uzupełnieniu poprzednich wiadomości o przebiegu Kongresu — dodać należy, że w niedzielę, podczas uroczystej sumy, celebrowanej przez J. E. Metropolitę A. Sapiehę, arcybiskupa krakowskiego — wygłosił J. E. biskup chełmiński, ks. dr. St. Okoniewski, podniosłe kazanie na temat: „Chrystus Eucharystyczny, Kapłan i Kościół".

Parę słów o naszych kolejach.

W obrębie krakowskiej Dyrekcji kolejowej nie świetne panują stosunki, zwłaszcza na głównej linji Kraków—Rzeszów. Odnosi się to głównie do urzędników ruchu, którzy upadają z przemęczenia. Służba bardzo ciężka, ruch ogromnie wzmożony, a Dyrekcja nie pomnaża personalu. Jeżdżą wprawdzie czasem panowie kontrolerzy, ale żaden z nich nie bierze sobie do serca ciężkiej doli niewolników stacyjnych. Przedstawienia i doniesienia naczelników stacyj nie odnoszą skutku, owszem ściągają na nich niechęć czynników dyrekcyjnych. Nie pomnaża się torów, nie oświetla się jak należy stacyj, ludzie nie są należycie obsługiwani. A gdy się zdarzy katastrofa, kto winien? Urzędnik w dzisiejszych warunkach nie będzie ponosił odpowiedzialności.

Czyby p. prezes **Barwicz**, znany ze swej ruchliwości, nie zechciał wglądnąć w te opłakane stosunki i przejechać się po linji Kraków—Rzeszów? Wszak ma szybkobieżne auto szynowe i wiemy, że niem jeździ. Trzeba jednak wstąpić na tę, czy ową stację i praktycznie przypatrzeć się, co się tam dzieje.

Tu wdzięczne pole do pracy dla przełożonego. Ufamy, że się to stanie. A jest dużo do naprawienia, póki czas, by nie było zapóźno.

Podróżujący.



Dziwna pobłażliwość „Głosu Narodu"

„Głos Narodu" z dziwną pobłażliwością, niemal że z sympatją omawia w Nr. 250 piastowski projekt „zjednoczenia" ruchu ludowego. Czytamy tam:

„Zarząd Piasta uchwalając swą ostatnią rezolucję, uczynił ustępstwo na rzecz hasła bardzo popularnego, ale mógł wywołać wrażenie, że „Piast" nie widzi żadnych głębszych różnic między sobą a grupami radykalnemi. Należało zaznaczyć, że przeciwieństwa polityczne nie powinny uniemożliwiać współpracy chłopów na terenie gospodarczym, ale zjednoczenie nie jest możliwem, dopóki lewica ludowa nie przejdzie znacznej ewolucji w kierunku umiarkowanym i dopóki nie usuną się przywódcy o niewysokim na ogół poziomie moralnym".

A więc według „Głosu Narodu" wystarczy usunąć tylko Putka lub Dąbskiego a wszystko się zmieni. Dziwnie rozbrajającą jest ta naiwność redaktorów „Głosu". Zmienić parę punktów programu — jednego lub dwóch ludzi i już zjednoczenie może pobłogosławić organ ultrakatolicki nie bacząc na to, że posiane w duszach chłopskich ziarno radykalizmu rośnie dalej a tradycja robi swoje.

W tonie, jakim „Głos Narodu" omawia to „zjednoczenie" czuć pewien niepokój, bo też tylko krakowska Chadecja byłaby wówczas odpowiedzialną za zupełną radykalizację katolickiej wsi, gdyż dzięki tylko jej poparciu zyskał „Piast" w zachodniej Małopolsce tyle mandatów.

Jednak ta tchórzliwość w omawianiu tej sprawy niechlubnie świadczy o odwadze redaktorów „Głosu". Czyż nie szlachetniej byłoby zaprotestować z katolicką naprawdę śmiałością?

X. Z .K.

Rezolucja!

„Piast" czując swoją niemoc rozpoczął kroki w celu porozumienia się z lewicą chłopską i nawołuje do utworzenia wraz z Wyzwoleniem Stronnictwem Chłopskiem i t. p. jednolitego frontu zwalczającego rząd.

Do umiarkowanych stronnictw ludowych jak: „Zjednoczenie ludowe", Katolicko ludowi", „Piast" się nie przybliży, gdyż z natury swej lubi błoto lewicowe.

Wspomnienia przyjaźni z „P. P. S." są w tej partji jeszcze żywe.

Rezolucja ta otworzy nareszcie oczy tym wszystkim którzy patrzyli na „Piasta" przez o

kulary nałożone im przez „Głos Narodu" który już dzisiaj sam poznał, że palnął głupstwo — z którego wycofać się będzie trudno.

Rezolucja ta wykreśli wyraźne granice między zradykalizowanemi masami chłopskiemi a tym ludem, który pragnie dobra Ojczyzny i Kościoła i dąży do dobrobytu gospodarczego Państwa polskiego drogą, korą mu wskazuje katolickie jego sumiemie.

Teraz nie będzie nieporozumień. **Sam.**



ZE ŚWIATA

PIELGRZYMKA KATOLIKÓW ANGIELSKICH NA JASNĄ GÓRĘ.

Z inicjatywy naszego delegata na Kongres Pax Romana w Cambridge, ks. red. Kneblewskiego i proboszcza katolickiej parafji w Londynie ks. Mac Gratha, wielkiego przyjaciela Polski w Catholic Association w Londynie — która organizuje co roku wycieczki i pielgrzymki do miejsc świętych, jak Palestyna, Lourdes i Lisieux, projektowana jest również i na rok przyszły wycieczka-pielgrzymka katolików angielskich na Jasną Górę.

Pielgrzymi przy tej sposobności zwiedziliby Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu — Warszawę, Kraków i Zakopane. Zwrócono się już w tej sprawie do ambasadora polskiego w Londynie, p. Skirmunta, który przyobiecał postarać się o możliwe zniżki kolejowe i odpowiednie przyjęcie miłych gości z Anglji.

JAK SIĘ OBIERA PREZYDENTA W AMERYCE.

Wobec zbliżających się wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych należy przypomnieć, że wybory te odbywają się w zupełnie inny sposób, niż podobne wybory w państwach europejskich.

Aby zrozumieć i ocenić znaczenie wyborów prezydenta, należy wziąć pod uwagę ten fakt, że jakkolwiek prezydent Stanów Zjednoczonych wybierany jest bezpośrednio w powszechnem głosowaniu, ogół głosuje na elektorów — a ci dopiero wybierają prezydenta. Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze, by który z elektorów działał wbrew woli wyborców, dlatego też naród wybierając faktycznie prezydenta i w tem się właśnie tłumaczy, że już po wyborach elektorów wiadome będzie, kto zostanie prezydentem.

Każdy stan ma prawo do tylu elektorów ilu ma przedstawicieli na kongresie. Każdy stan ma dwóch senatorów, a liczba kongresmanów zależy od liczby ludności. Każda partja układa swoją listę elektorów. Nazwiska ich widnieją na t. zw. „tykiecie" partyjnym i wyborca w dniu wyborów zatwierdza tylko ową listę.

Jak Król Jagiełło dbał o orkę.

Król Władysław Jagiełło po nawróceniu Litwy i Żmudzi na wiarę chrześcijańską i po ukończeniu wojny z Krzyżakami i Włochami, postanowił zwiedzić i Małopolskę.

Przenocowawszy ze swym orszakiem podróżnym w Rymanowie, w dzień św. Wojciecha 23 kwietnia 1417 roku bardzo rano wyruszył drogą ku Sanowi. Był to ranek wiosenny w całej swej okazałości. Kiedy więc król wjechał w dolinę Nadwisłocką, tak cudnie przystrojoną w dębowe gaje, łąki, strumyki i wioski — wysiadł z bryki i dobrą chwilę przysłuchiwał się śpiewowi słowików, ukrytych w wiklinie, nad Wisłokiem, i bujających w powietrzu skowronków, oraz świergoleniu kroci przeróżnych ptasząt w pobliskiej dębinie, brzózkami i klonami podszytej. Oczywiście został król śpiewem ptasząt zachwycony! Po chwili przyszedłszy do siebie, kazał służbie jechać zwolna naprzód, sam zaś odkrył głowę i odmawiając ranne modlitwy, szedł piechotą z marszałkiem nadwornym Wawrzyńcem z Kalinowy.

W pewnej chwili król Jagiełło szybko przeskoczył rów drogi — aby dobrze obejrzeć ziemię. Naraz zachmurzył się trochę, znalazł bowiem, że ziemia była czarna i nader zdatną pod pszenicę i żyto i wszelkie jarzyny, tylko, że ją zupełnie zaniedbano i dozwolono zarość perzem i różnego rodzaju zielskiem.

— Ha widać, że gospodarze są tu niedbali.

Ukończywszy modlitwy, był król nadzwyczaj dobrze usposobiony i wesoły: zwracał bacznie swą uwagę na okalające go pola.

Na krańcach wsi Beska tuż obok drogi spostrzegł Jagiełło, że prawie wszystkie grunta owsami były pozasiewane. Zastanowiło to króla i oburzyło, że gospodarze są tak niedbali i leniwi, — zagadał więc do marszałka nadwornego — trzeba ich koniecznie czemś do staranniejszej uprawy ziemi zachęcić.

I snać, dobra mu myśl przyszła do głowy, bo roześmiał się sam do siebie, potem kazał marszałkowi bryki podróżne zatrzymać i przynieść sobie od podskarbiego Jędrzeja z Lubieńca z kwartę złotych, a z garniec srebrnych pieniędzy.

To żądanie króla wszystkich towarzyszów podróży zdziwiło, nie widzieli bowiem nikogo z ludzi w pobliżu, a do wsi było daleko.

Najważniejszą chwilą dla ogółu głosujących są prawybory, t. j. wybieranie delegatów na zjazdy partyjne, stanowe i ogólno krajowe. Na zjazdach tych decyduje się o nominacji kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta.

Formalny wybór prezydenta i wiceprezydenta odbywa się w styczniu. Elektorzy każdego stanu zbierają się w jego stolicy i głosują przez balotowanie. W drugą środę lutego otwierają baloty, nadesłane ze wszystkich stanów i obliczanie odbywa się w obecności członków Kongresu.

Kandydaci, którzy otrzymali większość głosów, zwróconych na prezydenta i wiceprezydenta ogłaszani są jako wybrani na dane urzędy. Na wypadek, gdy żaden z kandydatów nie otrzyma większości głosów elektoralnych, wówczas Izba reprezentantów wybiera prezydenta W ten sposób był wybrany Tomasz Jefferson i John Quincy Adams. Jeżeli żaden z kandydatów na wiceprezydenta nie otrzyma większości głosów elektoralnych, wówczas Senat wybiera wiceprezydenta z pośród dwóch przodujących kandydatów.

Kandydat musi być obywatelem amerykańskim mieć przynajmniej 35 lat i zamieszkiwać conajmniej 14 lat w Stanach Zjednoczonych. — Stany Zjednoczone miały dotychczas 30 prezydentów. Z tej liczby 17-tu było pochodzenia angielskiego, 9-ciu szkockiego, 2-ch holenderskiego i jeden walijczyk. — Dotychczas większość z nich to adwokaci z zawodu. Waszyngton był rolnikiem, a Fillmore i Johnson byli krawcami.

FRANCUSKI MINISTER BRIAND OSKARŻA NIEMCÓW.

Od stołu dyplomatycznego Ligi Narodów padło, jak grom z nieba ważkie ostrzeżenie. Rzucił je pod adresem całego świata Briand, a cisnął w twarz socjalistycznemu przedstawicielowi Niemiec.

Druty telegraficzne i fale radjowe przyjęły te słowa z pewnem drgnieniem — nikt bowiem, śledzący ostatnią w stosunku do Berlina linję sprytnego dyplomaty nie przypuszczał, że stanie się to tak nagle tak zdecydwanie.

Mowa Brianda, wygłoszona na plenum Zgromadzenia, zawierała ostre wystąpienie przeciwko Niemcom, którzy dotąd nie dokonali całkowitego rozbrojenia. Poza formacją Reichswehry istnieje w Niemczech zorganizowany rezerwoar ludzi, który jest starannie przygotowany do ewentualnego powołania go pod broń. Wojenny przemysł niemiecki i liczna flota handlowa przygotowane są do ewentualnej nagłej militaryzacji. Min. Briand poruszył wreszcie sprawę mniejszości narodowych, popierając w tej sprawie uwagi uwagi wypowiedziane przez min. Zaleskiego. Mowa Brianda była gorąco oklaskiwana z wyjątkiem delegacji niemieckiej, która zachowywala grobowe milczenie. W związku z przemówieniem Brianda uważają tu, iż nadzieje niemieckie na szersze poruszenie sprawy ewakuacji Nadrenji są pogrzebane.

„BOŻE. CARJA CHRANI!"

Po zakończeniu prac dokola uratowania rozbitków polarnej wyprawy gen. Nobile, sowiec-

---

Król tymczasem, gdy mu już pieniądze przyniesiono, wziąwszy złotą monetę, po parę sztuk jej w różnych miejscach w ziemię zasianą owsem zagrzebał to miałej, to głębiej. Z srebrnemi kazał to samo uczynić, resztę zaś pieniędzy wziął król i na pobliskich gruntach zaniedbanych i zaperzonych po ziemi rozrzucił. Powtórzywszy to jeszcze w paru górskich wioskach, do Sanoka na zamek królewski zajechał, gdzie też przez pewien czas zamieszkał.

W zamku sanockim przyjmował król jegomość, tak panów, jak chłopów, którzy mu się przedstawiali i swe prośby lub skargi, jakie kto miał, przedkładali. Kiedy Władysław Jagiełło wszystko już tak najsumienniej załatwił — opowiedział licznie zebranym osobom myśl, jaką miał, zakopując i rozsiewając w owsie pieniądze, w tych słowach:

„Podczas żniwa owsa, żeńcy znajdą parę sztuk pieniędzy, co zachęci gospodarza do uważnego orania skiba przy skibie. Skoro wyorze znów parę sztuk złota, na rok przyszły będzie jeszcze staranniej ziemię przewracał i ruszał, spodziewając się zawsze kiedyś odkryć ukryty skarb w ziemi i tym sposobem spulchni swój grunt, wyczyści ziemię z perzu i zielska, a tak spulchniona rola zawsze niechybnie obfity plon zrodzi".

Tak mądry czyn naszego Jagiełły wszyscy podziwiali, a nawet niektórzy panowie sianie pieniędzy przy sianiu owsa naśladowali. Skutek był bardzo pomyślny, ponieważ gospodarze też coraz obfitsze urodzaje.

Zwyczaj ten siania pieniędzy rozpowszechnił się i pomiędzy chłopami tak, że niejeden gospodarz ku pamięci króla Jagiełły pieniądze w owies rzucał. Przed paru laty jeszcze opowiadał mi ojciec mój, że pamiętał dobrze, i sam widział, jak jego ojciec, a mój dziadek rzucał pieniądze w zasianą owsem ziemię. Uciecha to była dla parobka orzącego lub żniwiarza, skoro parę sztuk pieniędzy znalazł. Z tej też okazji i słudzy o wiele uważniej obrabiali ziemię, mieli i po dziś dzień słyszymy wśród sanockiego ludu i gdzieindziej nawet tę przypowiastkę — czyli przysłowie: — „Jak znajdę na owsisku — to ci oddam". Sługa bowiem zawsze miał nadzieję, że znajdzie i natenczas, co komu był winien, oddał.

ki łamacz lodu „Krassin" (ongiś „Światogor") na zaproszenie rządu norweskiego zawinął do portu Oslo.

Władze norweskie z wielką życzliwością gościły marynarzy z ekspedycji ratowniczej i wydały nawet na ich intencję bankiet.

Na bankiecie stawili się wszyscy członkowie ekspedycji z prof. Samojlowiczem na czele oraz pani Kołłątaj, sprawująca urząd posła sowieckiego w Norwegji.

W kulminacyjnym momencie uroczystości orkiestra musiała zagrać hymn rosyjski. Nie wiedząc dokładnie, jaki hymn obecnie w Rosji obowiązuje, kapelmistrz sięgnął po międzynarodowy zbiór hymnów i ku niemałemu zdumieniu bolszewików zagrał słynny hymn cesarski „Boże, caria chrani!".

Nastąpiła chwila konsternacji. Skoro jednak Norwegczycy powstali z miejsc, bolszewikom nic innego nie pozostawało, jak również stojąc wysłuchać carskiego hymnu.

Naoczni świadkowie twierdzą, że bolszewicy mieli miny przy tem bardzo kwaśne, zaś pani Kołłątaj zauważyła półgłosem: „To skandal niesłychany!".

Bankiet zakończył się w nastroju cokolwiek oziębłym.

JESZCZE JEDNA „REPUBLIKA" ŻYDOWSKA

Władze sowieckie wyznaczyły kompleks parceli w okolicach miejscowości Soczi na wybrzeżu czarnomorskiem na cele kolonizacji żydowskiej. Na obszarze 350 hektarów osadzonych tu zostanie 170 rodzin żydowskich, pochodzących wyłącznie z Gruzji.

Ks. Dr. J. Czuj.

Wrażenia z wycieczki do Danji.

Aby mieć cały obraz stosunków w Danjii choćby „zgrubsza", wybraliśmy się pod kierownictwem attache Poselstwa p. Wintera na wieś odległą o kilkanaście km. od stolicy. Pojechaliśmy koleją. Z obszernego dworca wychodzi sieć kolejowa na wszystkie strony w głąb lądu, niewielkiej zresztą wyspy Zelandji. **Kolcje duńskie** w swym wyglądzie i szybkości niewiele się różnią od naszych. Zauważyłem, że wszyscy obywatele przestrzegają porządku, a nie tylko powołani do tego funkcjonarjusze.

Ponieważ Danja składa się z wielkiej ilości wysp i wysepek (około 525!), przeto, by nie maltretować podróżnych ciągłem przesiadywaniem się o ileby ktoś jechał dalej, całe pociągi wjeżdżają na statki, które je przewożą do następnego lądu. Tak się również dokonuje komunikacja między Danją a Szwecją.

Wieś duńska podobna jest do wsi polskiej w Poznańskiem lub na Pomorzu, t. zn. kilka lub kilkanaście domów z obejściem gospodarskiem przy szosie w stanie znakomitym, wszystko murowane i kryte dachówką. Ale widziałem też i drewniane domki pod strzechą schludnie utrzymane.

Zwiedziliśmy dwa gospodarstwa 90 morgowe i 11 morgowe. Karol Olsen w Iskoj, to średni gospodarz (patrz obrazek w nr. 35 „Ludu Katol."). Budynki mieszkalne i gospodarcze porządnie i wygodnie rozłożone. W stajniach i oborach dużo okien; światło elektryczne. 35 krów, 10 cieląt, 6 koni, 4 wozy, 2 bryczki — no i 2 automobile osobowe. Maszyny rolnicze w dobrym stanie; drób pierzasty wszelakiego rodzaju w osobnym budynku.

Gospodarz ma z jednej strony domu 4 pokoje bardzo przyzwoicie, lecz bez przesady urządzone na święto i dla gości, od przyrządów do palenia aż po fortepjan. W budynku służebnym 4 praktykantów rolniczych po skończonych studjach przechodzi kurs praktyczny u średniego chłopa, który studjów teoretycznych nie odbywał, ale patrzył i pojmował, a prócz tego przejechał kilka krajów. Żałował, że jeszcze nie był w Polsce, ale się nie zarzeka, że nie będzie. Wśród praktykantów jest także syn ministra rolnictwa, „by umiał być także chłopem". Każdy z tych młodych ludzi ma osobny pokój, skromnie umeblowany, ale schludny i zachęcający.

Za obejściem ogród kwiatowy, warzywny, sad, a dalej pole obsiane. Budynki tak są rozłożone, że tworzą symetryczną całość, zostawiając dużo miejsca na zajazd wokół kwiatowego klombu.

Wygląd gospodarza sympatyczny, twarz uśmiechnięta świadczy o zadowoleniu z posiadanego dobrobytu.

Małe gospodarstwo jedenasto-morgowe odbiega wyglądem swoim od gospodarstw naszych o tej wielkości. Zauważyłem 3 krowy, 3 cielęta, 2 konie. W domu jeden pokój od święta i gości, przyzwoicie urządzony i czysto utrzymany. Jak u poprzedniego, tak i tu na ścianach niema ani jednego obrazu świętego, zato wiele fotografij i parę olejnych druków. Widać z tego, że luterańscy Duńczycy nie grzeszą pobożnością. Małżonkowie-jubilaci po złotych godach objaśniali nam żywo i z miłym uśmiechem na twarzy swój stan majątkowy. Za niedawną padłą krowę dostali z kasy ubezpieczeniowej 375 kor. (900 zł). Roczna opłata asekuracyjna od sztuki wynosi 7 kor. (16 zł 80 gr.). Na dobrze uprawionym gruncie widziałem wspania-

ły owies i pszenicę. Niewielki ogródek podzielony na sad i warzywo. Przed domem rosną kwiaty i tak jest wszędzie, a nadto w każdem oknie widzi się doniczki z kwiatami. Jest to charakterystyczny rys wsi duńskiej.

(C. d. n.).



CO PISZE LUD

Dobrków (pow. Pilzno).

W niedzielę, 9 września odbył się w naszej parafji wiec katolicko-ludowy. Ks. poseł Czuj, odprawiwszy uroczystą sumę, przemawiał następnie przeszło godzinę. Zebranie zagaił ks. kanonik Prokopek, przewodniczył zaś dyr. szkoły, p. Łącki. Ks. poseł przedstawił zebranym całokształt sytuacji w państwie pod względem politycznym (należy budować front przeciw komunistom i socjalistom) ekonomicznym i gospodarczym. Objaśnił też naszą politykę zagraniczną. Osobne uwagi poświęcone były sprawie zmiany konstytucji, zaczem oświadczyli zebrani jednogłośnie, domagając się wzmocnienia władzy prezydenta i zmiany ordynacji wyborczej.

W rezolucjach uchwalono między innemi zaufanie dla obecnego rządu.

Trzykrotnym okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta, oraz pieśnią Boże coś Polskę, zakończono nader sympatyczne zgromadzenie.

Podhale chce silnego gazdy w Polsce.

Dnia 9 września mieliśmy w Odrowążu święto nie lada. Zjechali do nas nasi posłowie a to ks. prałat Madej, nasz rodak redaktor poseł Gwiżdż i gazda z Brzeźnicy poseł Hyla i zrobili wielki wiec sprawozdawczy pod gołem niebem w Odrowążu przy kościele. Głos zabrał ks. prałat Madej. W pięknych i treściwych słowach z całą sobie właściwą kaznodziejską swadą przedstawił i namalował zebranym opłakane dla chłopa skutki przedmajowych partyjnych rządów w Polsce. Bardzo dobitnie i rzeczowo uzasadniał potrzebę i konieczność zmiany naszej wadliwej Konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta. co chłopom się ogromnie zwidziało. To też na pytanie zwrócone do zebranych przez ks. prałata: „Czy chcą silnego gazdy w Polsce, jakim jest marszałek Piłsudski. wszyscy jednogłośnie, całą piersią jak jeden mąż krzyknęli: Chcemy".

Na zakończenie w dyskusiji zebrani domagali się obniżenia składek asekuracyjnych ze względu na ubóstwo ludności i rozrzucenie gospodarstw górskich oraz budowy i poprawy miejscowych dróg i złączenie wszystkich podatków w jeden.

Zebrani dziękując swym posłom, rozeszli się wśród okrzyków na cześć Pana Prezydenta — Marszałka Piłsudskiego i Rządu.

Wielka manifestacja idei katolicko-ludowej w Szczucinie.

W niedzielę, dnia 16 bm. do naszego miasteczka, które szczyci się tem, że jest jakgdyby gniazdem tej naszej wielkiej i wzniosłej idei katolicko-ludowej przybyli prezes i poseł „P.S.K.L.", Ks. Dr. Jan Czuj, były poseł i działacz tegoż stronnictwa p. Greis, oraz obecny redaktor „Ludu Katol." p. Sabatowicz.

Blisko tysięczny tłum wysłuchał prześlicznej mowy Ks. Posła, w której drgało umiłowanie Polski i ludu wiejskiego.

Wlał nam czcigodny ten mówca do serc otuchę i wiarę w wielką przyszłość Polski, która pod opieką obecnego rządu idzie krok za krokiem ku potędze zewnętrznej i ładowi wewnętrznemu.

B.Poseł Greis również w długiem i porywającem przemówieniu wezwał nas do organizacji, gdyż katolicyzm społeczny Polski nie jest jeszcze dość zwartym.

Na ostatek p. red. Sabatowicz wezwał nas do czynu, do popierania prasy katol.-ludowej, która jest łącznikiem i cementem stutysięcznej rzeszy naszego stronnictwa.

Zebranie zagaił wielki działacz naszego stronnictwa Przew. Ks kanonik Ligęza, nasz kochany i ceniony proboszcz.

Przewodniczył wiecowi p. Zaliński z Odmętu a sekretarzował p. Wojciech Głód.

Uchwalone z entuzjazmem rezolucje streszczają się do następujących postulatów:

1) Zaufanie Stronnictwu K. L., oraz posłom tegoż stronnictwa.

2) Podziękowanie i uznanie Szczucińskiemu rodakowi b. redaktorowi Ks. J. Świądrowi za jego długą a ofiarną pracę w „Ludzie Katolickim"

3) Zaufanie rządowi p. Bartla, oraz pozostawienie jego okólnika o nauczaniu religji w szkołach w mocy prawnej.

5) Wzmocnienie władzy Prezydenta.

6) Zmiana ustawy o nietykalności poselskiej

Wreszcie na końcu dwie prośby do rządu, pierwszą, by władze projektowaną linję kolejową Kielce—Mędrzechów, dla dobra Szczucina i okolicy przeprowadziły przez Szczucin; drugą, by zbyt wysokie opłaty drogowe, nałożone przez Samorząd powiatowy na obywateli — zmniejszono

Wiec zakończył się okrzykami i oklaskami na cześć Rządu, Stronnictwa i Posłów katolicko ludowych. **Mieszczanin.**



Błędy siewu.

Najlepiej przygotowana rola i najlepiej dobrane do niej ziarno siewne nie dadzą należytego plonu, jeżeli czas siewu nie będzie trafnie wybrany. I to jest jeden z najtrudniejszych momentów warunkujących powodzenie. Mówi się wprawdzie, że wczesny siew najlepszy, bo żyto dobrze zakrzewione przez zimę suche mrozy i marcowe wycinki wytrzyma lepiej, niż żyto o słabej runi, ale znów zachodzi pytanie, czy również dobrze przetrwa duże śniegi, spadłe nieraz na ziemię nie zmarzniętą, lub owe zaskorupienie lutowe, kiedy śnieg w dzień taje, a w nocy zamarza na szklistą powłokę. Jest więc o czem pomyśleć... Zresztą owe S-to Bartłomiejowe 24 sierpnia siewy, a nawet około Matki Boskiej Siewnej (8 września) ulegają różnym szkodnikom.

Dlatego w ostatnich czasach utrwaliło się przeświadczenie, że w klimacie naszym, żyta przed połową września siać nie należy, i że właściwą porą siewu jest druga połowa września, przyczem na ziemiach bujniejszych czas siewu należy przesunąć ku końcowi września, a na ziemiach nie zasobnych siać o jakieś 10 dni wcześniej, to znaczy około 20 września. Co się tyczy zagłębienia ziarna w ziemi, to powinno ono być umieszczone możliwie płytko, nie głębiej niż 2 cale. Głębszy siew powoduje osłabienie roślinek przy wschodach, gdyż żyto, formując korzenie zawsze w głębokości ¾ cala pod powierzchnią ziemi, gdy głębiej leży, musi się wysilać tracąc energję rozwojową — bez żadnej zgoła korzyści. Dawnemi laty, kiedy używano do przykrycia siewu tępych bron drewnianych, błąd głębokiego przykrycia ziarna mniej się ujawniał. Obecnie natomiast przy siewie rzędowym, za głębokie umieszczenie ziarna zdarza się nader często. Błędu tego trzeba się strzec bardzo i siać siewnikiem o tępych radliczkach bez ciężarków, żeby się żyto rozsypywało taśmowo, jeżeli zaś chodzi o nakrycie ziarna, to robimy to uczepiając do radliczek tak zwane zagarniacze. Co do odstępów w akich ziarna żytnie mają się znaleźć, to w tym względzie zdania są podzielone. Uważam, że przy zwykłym sposobie uprawy i siewie rzędowym na ziemi dobrze uprawionej i wynawożonej wysiew 50 do 70 funtów na mórg, jest najodpowiedniejszym, a w warunkach mniej przyjaznych do 80 funtów. Oczywiście z tem zastrzeżeniem, że wszelkie inne warunki dobrej uprawy zostały spełnione i że siejemy ziarnem wyborowem.

Co czytać:

BIBLJOTEKA AKCJI KATOLICKIEJ.

Staraniem i nakładem Komitetu Głównego Akcji Katolickiej w Warszawie ukazał się 4-ty tom bibljoteki instrukcyjnej zawierający Zasady Akcjі Katolickiej we Włoszech na podstawie tygodnia Akcji Katolickiej, odbytego w Fregasio.

Książka zawiera szczegółowy prawzór dla naszych Lig Katolickich, wzorowanych na organizacjach włoskich i omawia cały szereg zasadniczych kwestji dotyczących podstawowych zagadnień Akcji Katolickiej.

Książka znajduje się na półkach wszystkich większych księgarń i w Komitecie, Warszawa, ul. Miodowa 17. m. 12.



KALENDARZ TYGODNIOWY.
WRZESIEŃ.

23. Niedziela Tekli m.
24. Poniedziałek. Gerarda.
25. Wtorek. Kleofasa.
26. Środa. Cyprjana.
27. Czwartek. Kosmy i Damjana.
28. Piątek. Wacława kr.
29. Sobota. Michała Archanioła.

MORD WYKRYTY PO ROKU. Przed rokiem pisaliśmy o zaginięciu dwojga młodych ludzi z Oświęcimia. Po kilku dniach znaleziono ich zwłoki w ruinach zamku, znajdującego się między Spytkowicami a Tenczynkiem. Ponieważ przy zwłokach leżał rewolwer i naboje, przypuszczano, iż popełnili samobójstwo. Przeprowadzone śledztwo wyników żadnych nie dało.

Aż tu po roku do policji zgłosił się pewien mieszkaniec z Oświęcimia i zawiadomił, iż na osobie domniemanych samobójców popełniono mord.

Śledztwo ustaliło następujące szczegóły:

Młoda para utrzymywała ze sobą bliższe stosunki. Rodzice panny sprzeciwiali się małżeństwu. Gdy skutki miłości były zanadto widoczne, młoda para postanowiła wyjechać do Krakowa. Wyjechali. W pociągu zapoznali się z pewnym jegomościem, który dowiedziawszy się o smutnem położeniu parki, zaproponował jej

gościnę u siebie Był to oberżysta z Rudy pod Krzeszowicami. Młody człowiek zgodził się z radością. Obiecywał suto zapłacić, chwaląc się, iż posiada przy sobie większą gotówkę

Po dwu dniach pobytu w Rudnie, młodzi ludzie znikli.

Sąsiad oberżysty słyszał jęki prośby i krzyki: „nie zabijaj"; jednak w obawie przed zemstą milczał rok. Sumienie nie dawało mu jednak spokoju. Postanowił zawiadomić policję, co też uczynił.

Ale ptaszek w międzyczasie zdążył się ulotnić. Policja poszukuje go.

CZTERECH ROBOTNIKÓW UDUSIŁO SIĘ W PIECU. W powiecie częstochowskim w miejscowości Smugi, zaszedł straszny wypadek. — Oto z braku mieszkania zanocowało w piecu wapiennym czterech robotników, a to: T. Wilk, D. Wilk, R. Hlund i St. Lupa. Robotnicy ci zmarli wskutek zaczadzenia.

Jak śledztwo wykazało, wypadek ten został spowodowany przez własną nieostrożność robotników.

POĆWIARTOWAŁA WŁASNE DZIECKO I SPALIŁA JE W PIECU. Policja w Grudziądzu wykryło onegdaj ohydną zbrodnię. Mianowicie mistrz krawiecki Rupiński, zamieszkały w Lisnowie, powiatu grudziądzkiego przyjął z litości do swego domu nieznaną sobie kobietę w poważnym stanie, pochodzącą z Gdańska, 30-letnią Marjannę Nowińską.

Po kilku dniach zauważono, że Nowińska stała się matką i w tajemniczy sposób pozbyła się noworodka. Policja wdrożyła śledztwo i stwierdziła, że Nowińska zamordowała noworodka.

W śledztwie zeznała, że dziecko przyszło na świat nieżywe i chcąc uniknąć wstydu — poćwiartowała zwłoki i spaliła je w piecu kuchennym. Wynik oględzin lekarskich jednak doprowadził do wniosku, że dziecko przyszło na świat żywe i normalne, a wyrodna matka zamordowała je. Dzieciobójczynię aresztowano.

TRAGICZNA SZARŻA UŁANÓW. Z soboty na niedzielę we wsi Borzęcin pod Tarnowem, odbywały się manewry garnizonu krakowskiego. Kawalerją na manewrach dowodził płk. Kleeberg dowódca 5 p. strzelców konnych, piechotą zaś dowódca 20 p. p. płk. Kruk-Schuster.

W pewnym momencie wydano rozkaz, by kawalerja wykonała atak na oddziały piechoty. Zadudniała ziemia pod kopytami końskimi na sto kroków przed okopami piechoty, do ataku nie wiadomo z jakiego powodu nie zastosowano się do regulaminu wojskowego, który nakazuje że jeźdźcy muszą zatrzymać się na 100 kroków przed okopami piechoty. Skutki były fatalne. Piechota widząc naprzeciw siebie pędzących cwałem konnicę, zasłoniła się bagnetami. Liczba rannych dochodzi do 40 a byłaby może większa, gdyby nie przytomność dowódcy dywizyjnej piechoty płk. Monda, który wydał rozkaz użycia dymnych granatów. Część umieszczono w szpitalu w Tarnowie, część zaś przywieziono do Krakowa. W sprawie tej, jak się dowiadujemy, władze wojskowe prowadzą ściełe śledztwo.

DWA WYROKI ŚMIERCI W WADOWICACH. Na zakończenie kadencji jesiennej, trybunał przysięgłych sądu okr. w Wadowicach rozpatrywał głośną sprawę Władysława i Eugenjusza Babińskich oraz Włodzimierza Miodońskiego, ślusarzy zamieszkałych w Żywcu, a oskarżonych o to, że dnia 10 lutego 1928 r. w Żywcu, będąc we wzajemnem porozumieniu, między godz. 8 a 8.45 wieczór dokonali skrytobójczego rabunkowego morderstwa na osobie śp. Szczepana Tyca, emerytowanego urzędnika pocztowego i jego przyjaciela śp. Franciszka Sojeckiego, przez złamanie podstawy czaszki zapomocą sztaby żelaznej. Przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący osk. W. Babińskiego i Włodz. Miodońskiego na karę śmierci przez powieszenie, z tem, że z uwagi na rolę przywódcy, jako drugi ma być stracony Babiński. Syn Babińskiego Eugenjusz został uwolniony. Oskarżeni przyjęli wyrok z udaną obojętnością.

RADYKALI ROZBIJAJĄ PROCESJE KATOLICKIE. W parafji Zawady, powiatu ropczyckiego miało miejsce oburzające zajście. — Gdy onegdaj w Zawadach odbywał się odpust, a do Zawad zdążały procesje, banda rozagitowanej młodzieży socjalistycznej, która już od dłuższego czasu zwalczała miejscowych księży, rzuciła się na te procesje i przy pomocy kijów starała się rozpędzić wiernych. Szaleńcy zaczęli drzeć chorągwie.

Na krzyk napastowanych nadbiegli z Zawad ludzie z pomocą. Wówczas napastnicy zbiegli do lasu. Nie na długo jednak. Gdy pojawiła się nowa procesja, napastnicy wyszli z lasu i ponownie rzucili się na tłum wiernych. Wówczas masy wiernych rzuciły się na napastników i poturbowały ich dotkliwie. Gdyby nie interwencja policji, niewiadomo coby się stało z napastnikami. Policja aresztowała kilkunastu wyrodków.

Reszta bandy socjalistycznej pobiegła do folwarku Zawady, gdzie podczas nieobecności służby folwarcznej zdemolowała ich mieszkania za to, że nie chcieli należeć do organizacyj socjalistycznych. Policja zdołała aresztować napastników. Razem aresztowano około 100 młokosów. Oburzenie w okolicy ogromne.

Czas odnowić prenumeratę.



Wójcia mają kłopot.

Od czasu, kiej ten nieszczęsny wójt albański Zogu ostał królem, syćka wójcia, niewyłączając Putka i Wicka, mają w chałupie krzyż pański. Wiem ja moiściewy o tem, bo jako wandrowny po wsiach łażę a nocować to ino po dygnitarzach wsiowych nocuję, jako że w gminnym hareście wse miejsca obok gadziny dość. Przychodzę ci ja do jednej kancelaryji gminnej a tam wójt z gębą rozwaloną, jakoby po wielkiej wojnie. — Przypadek — rzecze — a syćko bez tego króla. Baba — rzecze — wyczytała w „Ludzie Katolickim", że wójt ostał królem i w te pędy ku mnie z pyskiem: — A ty wałkoniu, aniś tym marnym posłem nie ostał — i bęc mnie w urzędową twarz. Strapienie babskie i telo — stęknał urzędnik gminny i dalej spisowoł ze mnie protokół, jako że przez dokumentów chodzę. A potem jął się znowu skarżyć: — Od tego czasu to nijakiej gazety do wsi nie puszczam, ino boska i urzędu z nich obraza. Choć na rozum wziąwszy — jął się sumitować pan wójt, skrobiąc się w łysinę — to baba ma i recht a bom to co?

— Pasowałaby wam korona — rzekę.

We Wierzchosławicach to zaś była cała babska rewolucyja bez tą Albaniję.

— Takeś blisko był onej korony, w łapach żeś ją miał — wykrzykuje Wincentowa — ale z ciebie to, Boże zmiłuj się! niezdarzona fafuła, przez krawatki, przez szczęścia, przez rozumu a i to twoje wójtostwo, cośmy ci je wypyskowały, na marne poszło.

Słuchałek ja tej babskiej lamentacyji i tych babskich łez, jako że się cała wójtowa familija zeszła i opłakiwała utratę wselenijakich dworskich godności.

Ujrzawszy mnie Wincenty uradował się okrutnie, choć mu się na płacz zbierało od tej babskiej gwary i wziąwszy mnie pod ramię, pociągnął ku izbie.

Baby w krzyk: — To! to! to! to twoja kompanija: łazęgi, powsinogi, to ci miłe a nie twoja rodzina, coś ją królewskiej korony pozbawił!

W izbie Wicuś odetchnął. — Nareszcie — westchnął — ano to siednij — a po chwili: — Zwołałby nareszcie Piłsudski ten Sejm, bo mi baby żyć nie dają; jako naprzykład to królestwo albańskie; mnie to przecie nie dotycy a telo przez to ucierpię, wolę już patrzeć na wąsatą twarz mojego warszawskiego wroga. A przecie, przecie — westchnął — nie daleko mi tego było. Jakby tknięty jakowąś myślą zawołał: — kumie!



— Nie krzyczcie telo, bo jestem haw!

— Posłuchajcie, pójdziecie do Dąbskiego?

— Abo mi to pierwszyzna? Nie takich ja dostojników widziałem.

— Idź, ale prędko i rzeknij mu, że kiej mi obieca polską koronę, to się połączę z Wyzwoleniem i pomnij, że to tajemnica stanu a przed Owińskim się nie wygadaj, bo to zdrajca.

Przy wieczerzy Wicuś miał minę tak rozradowaną, aż Wincentowa mruknęła: — Śmieje się jak głupi do syra, myślałby kto, że mendrala a to fafuła, przez korony.

— Wicuś zaś ino mrugnął na to babskie gadanie lewem okiem, jako że beskurcyja śpryt ma nie byle jaki i kto wie? może jeszcze i królem bedzie. Trza z nim śtamę trzymać. Za jego przecie rządów były w Polsce albańskie porządki.



Bajka o chorej matce i o źródełku.

(Ciąg dalszy).

Ledwie dotknął Janek stopą
Tej za ej skały
Chmury gdzieś się w mig rozbiegły,
Wichry oniemiały.

A gdzie z jego ran na ziemię
Padły krople duże
Krwi czerwonej — tam zakwitły
Krwawe pełne róże.

Gdy zanurzył w rwące źródło
Dzbanek polewany
Prysły krople srebrnej wody
Aż na jego rany.

I w tej chwili doznał on jej
Czarodziejskiej siły,
Gdyż się rany te okrutne
Zaraz zasklepiły. (C. d. n.).

MAŁA SWIĘTA.

(Ciąg dalszy).

Na drugi zaś dzień siedziały dziewczynki smutne w pokoju mamy. Było ich pięć. Najstarsza Marynia potem Paulinka, Leoncia, która chodziła do szkoły i ukochana towarzyszka Tereni Celinka.

Bona, patrząc na dzieci, rozpłakała się:

— Biedne dzieci, nie macie już mamy.

Wtedy Celinka rzuciła się w objęcia Maryni, wołając: — Ty będziesz moją mamą!

Terenia robiła zawsze to samo, co Celinka, więc pomyślała sobie: Chcę, żeby Marynia była i moją mamą, ale Paulince będzie smutno bez córeczki i przysunęła się do drugiej siostry, a tuląc głowę do jej serca, powiedziała: — Paulinka będzie moją mamą. — Odtąd Paulinka zaopiekowała się pieszczoszką. Sama uczyła ją czytać i jak prawdziwa mama rozmawiała z nią o Bogu i niebie.

Ojciec przeniósł się z dziećmi do Lisieux tam mieszkała ich dobra ciocia wraz z wujem i oni zajęli się dziewczynkami.

Terenia zamieszkała w prześlicznym domku z ogrodem, wszystko podobało jej się bardzo, zwłaszcza altana, skąd było widać łąki, pola i niebo. Tam w altanie pieściła się z ojcem i mówiła, jak poszły lekcje z Paulinką. — Tatusiu, już umiem czytać, dziś przeczytałam n i e b o. Niedługo przeczytam ci gazetę. Tymczasem zrobię ci herbatkę. I nalewała na ziarnka i korę wody, a gdy woda się zabarwiła, podała ojcu w ślicznej filiżaneczce i mówiła: — Pij tatusiu, doskonała herbatka. A ojciec uśmiechał się i udawał, że pije.

Terenia nie posiadała się z radości.

A co robiła na lekcjach z Paulinką?

Pisała, rachowała, uczyła się czytać.

Najlepiej jednak lubiła uczyć się religji. O wszystko pytała się, a dobra siostra chętnie odpowiadała.

T. — Paulinko, poco ludzie żyją?

P. — Ażeby P. Boga poznali i kochali Go.

T. — A jak się P. Boga poznaje?

P. — Widzisz to słońce, te drzewa, te ptaszki, te kwiaty, kto to wszystko stworzył?

T. — Pan Bóg.

P. — A z czego?

T. — Z niczego.

P. — Widzisz te drzewa, te kwiaty, te ptaszki, to słońce, wszystko nam mówi: Pan Bóg jest wszechmocny.

A gdy słyszysz o Panu Jezusie, jak uzdrawiał chorych, tulił dzieci...

T. — To mówię, że P. Bóg jest najlepszy.

P. — A jeśli co złego zrobisz i przepraszasz Pana Boga?

T. — To On mi przebacza.

P. — Bo jest najmiłosierniejszy.

Oczy Tereni świeciły wtedy jak dwie gwiazdy:

— Mów jeszcze, mów, Paulinko — prosiła.

(C. d. n.).

UWAGA!
Zapowiedziana na 28 b. m. pielgrzymka ze względów technicznych zostaje odłożoną na rok następny. Pieniądze przysłane będą zwrócone.
Komitet.

Wojciech Nosak ur. 1896 r. w Zdzarach powiat Dąbrowa unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Sprzedaż !!!

Parceluje się majątek Dołbniewo stacja pocztowa i kolejowa Wysokie-Litewskie, działki położone przy szosie o 2 kilometry od miasta Wysokie-Litewskie. Ziemia pszenno buraczana po 2.000 zł. za hektar z pełnemi obsiewami i zabudowaniami. Piękny ośrodek za 110 tys. zł. z obsiewami. Bank rolny udzieli 600 zł. pożyczki na hektar. Z Warszawy jedzie się 5 godzin koleją.

ROZSZERZAJCIE „LUD KATOLICKI"

Organista żonaty w średnim wieku zdolny w swem zawodzie, poszukuje posade miejscowości obojętna. Łaskawe zgłoszenia do Administracy „Ludu Katolickiego„ pod Nr. 8902.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.